

Každy z nas to MasterChef
Gotujemy sos, za trzech – to cud
Mama w końcu będzie uśmiechnięta
Zamienimy szare ławki, na najlepszy penthouse

Nie było szans, nie było git, na bani tylko syf
W sercu strach, w kieszeni nic, powiedz mi, jak tu żyć?
Nie było gór, bardziej duch, chociaż każdy miał gest
Zbite pod pięć, zbite na pół, żeby czymś zająć stres
Nie możesz wstać, nie możesz jeść, chociaż tak bardzo chcesz
W głowie cel, musisz biec mimo, że ciężko jest
Może być jeszcze gorzej, gdy demon w twojej głowie
Krzyczy Ci do ucha głośniejszy, niż baba w telewizorze

Každy z nas to MasterChef
Gotujemy sos, za trzech – to cud
Mama w końcu będzie uśmiechnięta
Zamienimy szare ławki, na najlepszy penthouse
MasterChef
Gotujemy sos, za trzech – to cud
Mama w końcu będzie uśmiechnięta
Zamienimy szare ławki, na najlepszy penthouse

Wiem, jak to jest, kiedy na wszystko brakuje siana
Chciałbyś coś zjeść? Ale nie masz nawet na kebaba (Miszany, miszany)
Pożyczasz hajs, później problem jest, żeby oddawać
Za to, że zacząłem próbować – sorry mama
Zacząłem kombinować, chciałem tylko gdzieś uciec
Z tego osiedla, gdzie na twarzy każdy ma smutek
Parował łeb mi, od kminienia kolejnych zrzutek
Ja wiem, że wiele razy, mogło nam się nie upiec
Bo teraz nie wiem jaka cena, po prostu wrzucam do koszyka co chcę
Bo sos, który teraz gotuję, kiedyś wyparuję, a ludzie zapomną o mnie
Czy nie zapomną o mnie? Bo życie teraz ma kolor
Nowa fura, na starych śmieciach
A kiedyś walka, z samym sobą
Muala

Každy z nas to MasterChef
Gotujemy sos, za trzech – to cud
Mama w końcu będzie uśmiechnięta
Zamienimy szare ławki, na najlepszy penthouse
MasterChef
Gotujemy sos, za trzech – to cud
Mama w końcu będzie uśmiechnięta
Zamienimy szare ławki, na najlepszy penthouse